

Choszczno - Eugeniusz Toman - Podniebni żołnierze

22.04.2015.

CHOSZCZNO. „Podniebni żołnierze”, to książka, która opowiada przede wszystkim o życiowych doświadczeniach EUGENIUSZA TOMANA, podchorążego Wyższej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Zwierzenia byłego mieszkańca m.in. Wardynia i Choszczna, obowiązkowo powinien przeczytać także ten choszcznianin, który pamięta miasto z lat 60. i 70. Znajdzie tu m.in. kino „Marzenie”, restaurację „Zacisze” i „Konsumy”, mleczarnię, „Tanią Jatkę”, tajemniczą pielęgniarkę Tańczące Piersi i szefa pewnego ośrodka sportów wodnych, który w tej fabule pojawia się jako Walet. Na spotkanie z autorem, które 16 kwietnia odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej przyszedł przede wszystkim koleżdy ze szkolnej ławki, głównie maturzyści z 1967 roku.

Zorganizowane w Miejskiej Bibliotece Publicznej spotkanie z EUGENIUSZEM TOMANEM rozpoczęło się trochę inaczej niż zwykle, podobne do tej, autorskiej imprezy. Pisarz najpierw wypakował z walizki pachnące jeszcze farbą egzemplarze „Podniebnych żołnierzy”, po czym zaczął się rozglądać po widowni. – Ty? Czy nie ty? – za cicho i bardzo niepewnie padały z jego ust kolejne nazwiska. Czyżby obawiał się, że pomyłką może sprawić przykrość - było nie było – kolegom ze szkolnej ławy? Chwilę później już wpadali sobie w objęcia szczęśliwi, że rozpoznali się po prawie półwiecznym rozstaniu. No i stało się. Zamiast mówić o książce, autor zaczął wychwalać JANA SZYMKIEWICZA, za ekstremalne wyczyny kolarskie, a RYSZARDA WALCZAKA, za podrobienie pieczętki pod skierowaniem na kurs szybowcowy. Były też wspomnienia z bojerowych rejsów po jeziorze Klukom, z wizyt w bibliotece, do której kiedyś wchodziło się od ulicy Wolności, a także o sekcji introligatorskiej, w której nasz bohater uczył się sztuki lecenia książek. Dopiero później usłyszeliśmy, że pisarz bardzo długo dojrzywał do stworzenia „Podniebnych żołnierzy”. Najpierw marzyło mu się latanie, a potem gdy tego doświadczył m.in. jako pilot bojowego odrzutowca, zainteresowało go dziennikarstwo. Pisał głównie na temat bezpieczeństwa latania, ale szybko zaczął składać również opowiadania. Opracowywał do druku zbiory prozy i poezji, a także organizował w Poznaniu wieczory literacko-muzyczne. Przez lata spędzone w lotniczej podchorążówce prowadził pamiętnik i to właśnie zawarte w nim wspomnienia oraz chęć odtworzenia historii własnej rodziny, skłoniły go do napisania „Podniebnych żołnierzy”. Tu należy wytłumaczyć też, że nazwisko Toman przyjął przede wszystkim na potrzeby swojej książki, a tak naprawdę nazywa się EUGENIUSZ TOMSIA.

O książce...

Eugeniusz Toman opowiadając o swoim pisarskim debiucie, kilkakrotnie podkreślał, że liczy na to, że lekturą „Podniebnych żołnierzy” zainteresuje się przede wszystkim młodzież. – Głównie dlatego, że w codzienne życie żołnierza dęblińskiej podchorążówki, wplotłem bardzo wiele elementów z polskiej historii, szczególnie tej, o której w naszym pokoleniu w ogóle się nie wspominało – mówił na czwartkowym spotkaniu. Jego zdaniem, podał te fakty w sposób lekki i bardzo przyswajalny.

W pierwszej, nieco ponad 100-stronicowej części książki, akcja dzieje się w śnie podchorążego, a dopiero potem wszystko odbywa się, jakby w czasie teraźniejszym. I właśnie dla lektury tej drugiej części, warto namawiać choszcznian do umieszczenia tej książki w swojej biblioteczkę. Zresztą nie tylko choszcznian. E. Toman wspomina bowiem, bieszczadzką wieś Jureczkową, także Drawno, Podegrodzie, Barnimie, Święciechów, i w końcu Wardyń oraz Choszczno. Szczególnie wspomnienia z tych dwóch

ostatnich miejscowości bardzo często łączą zawartą na 344 stronach fabułę. Wielu opisanych tam miejsc czy instytucji już nie ma, ale nie potrzeba specjalnej wyobraźni, żeby uzmysłwić sobie, jak kiedyś wyglądała ulica Wolności, choszczeńska fara czy restauracja „Zacisze”. Akcja książki kończy się na 1971 roku, czyli w chwili gdy młody podporucznik trafia do jednostki lotniczej w Mirosławcu. Nie podlega dyskusji, że „Podniebni żołnierze” (Wydawnictwo Rhythmos, Poznań 2015), to jedyne polskie wydawnictwo beletrystyczne, w którym pojawia się aż tak wiele choszczeńskich akcentów… i właśnie także dlatego musimy je przeczytać. Przy tej okazji warto też spróbować odgadnąć, kto współczesny nam, kryje się pod zawartymi w tekście pseudonimami. Waleta rozpoznaliśmy bez problemu.

Tadeusz Krawiec

{gallery}toman2015{/gallery}